

MARIA KORYBUT-MARCINIAK

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie,
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych)

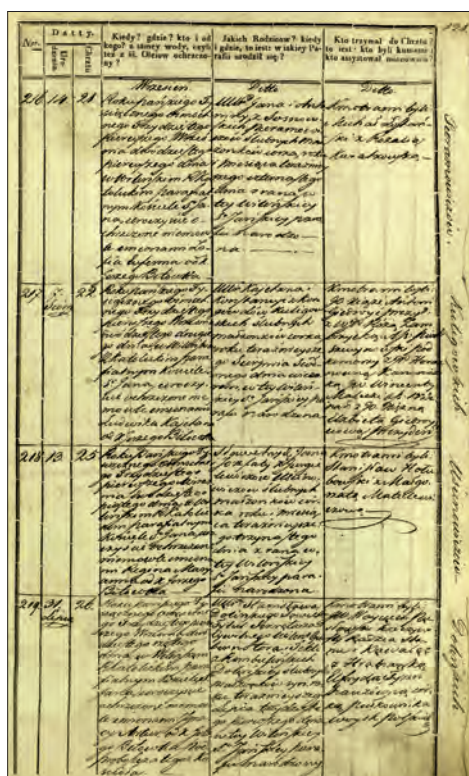
DZIECKO W RODZINIE URZĘDNICZEJ W ŚWIELE MATERIAŁÓW ARTURA DOLIŃSKIEGO

Założenie rodziny dla przeciętnego urzędnika – Polaka z guberni północno-zachodnich było luksusem. Korpus urzędniczy w Rosji w XIX stuleciu stanowili przede wszystkim kawalerowie, którzy cały swój czas, energię, zdolności i zdrowie poświęcali mozolnej, powtarzalnej, monotonnej pracy. Nazbyt daleko idącym wnioskiem byłoby stwierdzenie, że praca urzędnicza była wrogiem rodziny. Oczywiście urzędnicy zawierali związki małżeńskie (choć często w późniejszym nieco wieku) i realizowali pragnienie posiadania potomstwa. W niniejszym artykule zamierzam przeanalizować uwarunkowania „rodzinnej” sfery urzędnika, bóle i radości dnia codziennego, przyjrzeć się miejscu dziecka w rodzinie, jego relacjom z rodzicami, metodom wychowania, a także wyborze dróg zawodowych dzieci.

Prywatną stronę życia urzędnika guberni północnozachodnich Cesarstwa Rosyjskiego odkrywają przed nami memuary i korespondencja Artura Dolińskiego (1831–1909), urodzonego w rodzinie urzędniczej dziecka, który sam rozpoczął karierę w rosyjskiej służbie cywilnej w wieku 17 lat. Przykład Artura Dolińskiego z wielu względów jest nietypowy, jako jednemu z niewielu udało się mu osiąść w Petersburgu, otrzymać zatrudnienie w Ministerstwie Skarbu Państwa, tam uzyskać najwyższą rangę w służbie cywilnej – tytuł Radcy Stanu i emeryturę, przy czym nigdy nie zrezygnować z rzymskokatolickiego wyznania, nie ulec rusyfikacji i zachować lojalność wobec swojego polskiego pochodzenia. Jego „prywatne archiwum”¹ jest

¹ W Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie zachowały się rękopiśmienne materiały Artura Dolińskiego – jego pamiętniki, obfita korespondencja, jaką prowadził z bliższą i dalszą rodziną (kilka tysięcy listów), korespondencja służbowa, brudnopisy artykułów, które miał zamiar publikować na łamach rosyjskiej i polskiej prasy, notatki służbo-

cennym zbiorem materiałów do życia prywatnego urzędników Ziem Zabranych – utrzymuje on dobre kontakty z rodziną, która pozostała w Wilnie, pozostawia ciekawe charakterystyki swoich najbliższych, kręgu towarzyskiego i zawodowego. Dzięki jego korespondencji i memuarom jesteśmy w stanie wnikać w tę tkankę społeczną i przyjrzeć się bliżej miejscu dziecka w rodzinie. Pozwalają one z jednej strony na charakterystykę dzieciństwa Artura Dolińskiego oraz dzieci z jego najbliższego środowiska, ale również zobrazowanie wysiłków wychowawczych Dolińskiego, jako ojca i jego stosunku do własnego potomstwa.



Ryc. 1. Akt chrztu Ignacego Artura Dolińskiego. Wyciąg z ksiąg parafii św. Jana w Wilnie

Ignacy Artur Doliński² urodził się 31 lipca 1831 roku w Wilnie jako drugie dziecko Stanisława Dolińskiego i Tekli Dolińskiej vel Łazarowicz z domu Eherenkreutz. Ochrzczony został 26 września w kościele św. Jana. Rodzicami

we, spisy codziennych wydatków, opisy podróży, programy muzycznych wieczorów i koncertów, w których brał udział i które organizował, listy gości, których zapraszał na spotkania itp. Materiały gromadził w latach 1847–1909.

² Używał wyłącznie drugiego imienia.

chrzestnymi zostali: Wojciech Pusłowski i hrabianka Elfryda Tyzenhauzówna³. Sytuacja rodzinna Artura Dolińskiego była dosyć skomplikowana. Jego matka Tekla Łazarowicz z domu Eherenkreutz (1792–1872) z pierwszego małżeństwa z Antonim Łazarowiczem (1780–1825) miała pięcioro dzieci. Niespodziewana i przedwczesna śmierć jej pierwszego męża – sekretarza kancelarii wileńskiego gubernatora cywilnego – spowodowała, że znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Opiekę nad wdową i jej dziećmi postanowił roztoczyć wówczas inny pracownik kancelarii, kolega zmarłego Łazarowicza – Stanisław Doliński (1793–1873), który w 1826 roku pojął wdowę za żonę. Był o rok młodszy od Tekli, a jego pensja z trudem wystarczała na zapewnienie skromnego bytu licznej rodzinie. W 1827 roku przysłała na świat ich córka Karolina. Cztery lata później narodził się Artur – jedyny syn Stanisława. Obok urzędniczej pensji niewielkie wpływy do budżetu Dolińskich przynosił majątek Pryciuny w okolicach Wilna, który Tekla Łazarowicz zakupiła wraz z mężem w 1818 roku. Majątek – oddany warendę przynosił znikome zyski, a zarządzająca nim Tekla częstokroć padała ofiarą nieuczciwych dzierżawców. Był jednak miejscem, w którym dzieci spędzały dzieciństwo; miejscem, które stało się pomostem pomiędzy dwoma światami – ziemiańskim (z którego wywodzili się Tekla i Stanisław) i urzędniczym, który stał się sposobem utrzymania. Pryciuny były dla dzieci Dolińskich miejscem, gdzie dotknęły tradycji szlacheckiej, na wsi zrodził się ich szacunek do ziemi, do pracy, do przeszłości, do szlacheckich przodków. W niewielkim majątku podwileńskim, który był ostoją dawnych tradycji, a także bezpiecznym schronieniem przed zmianami, które implikował stan polityczny ziem litewsko-białoruskich oraz przemiany cywilizacyjne XIX stulecia. Do pryciuńskich krajobrazów, zwyczajów, zapamiętanych zdarzeń sięgano z nostalgią w życiu dorosłym⁴.

Artur Doliński i najprawdopodobniej jego starsza siostra Karolina uroków wczesnego dzieciństwa doświadczali w Pryciunach. Mimo wszystkich komplikacji Dolińskim udało się stworzyć dom pełen ciepła i wzajemnego poszanowania. Silne związki emocjonalne pomiędzy rodzeństwem owocowały w życiu dorosłym. Między Arturem a przyrodnim rodzeństwem, pomimo różnicy wieku⁵, wytworzyła się nić przyjaźni trwająca do końca życia, co ilustruje zachowana korespondencja.

³ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas [dalej: LVIA], f. 1136, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Do pamiętników*, k. 44.

⁴ Na temat majątku Pryciuny zob. szerzej: M. Korybut-Marciniak, *Majątki ziemiaństwa polskiego na Kresach Północno-Wschodnich 1864–1914. Wybrane przykłady*, Referat wygłoszony podczas konferencji: „Ziemiaństwo wobec przemian gospodarczych na ziemiach polskich 1864–1944” Warszawa 4–5 września 2014 [w druku].

⁵ Przyrodnie rodzeństwa Artura to: Romuald (ur. 1811), Natalia (ur. 1814), Eufemia (ur. 1816), Antoni (1819), Tekla (ur. 1825).

Z uwagi na zaangażowanie ojca w pracę urzędniczą, która wymagała niejednokrotnie przynoszenia dokumentacji do domu, opieka nad dziećmi spadała na Teklę Dolińską. Ogromną wagę przywiązywała ona do kwestii religijnych. Pobożność, moralność i pokora wobec najtrudniejszych wyroków losu została zakorzeniona w dzieciństwie bardzo głęboko. Pomimo słabego zdrowia – licznych chorób układu oddechowego i stopniowej utraty wzroku – Tekla starała się jak najlepiej „uposażyć” potomstwo w wartości duchowe. Dzieci Dolińskich wrastały w poszanowanie kościoła katolickiego, w głębokim szacunku wobec kleru katolickiego, z którym rodzina utrzymywała przyjazne stosunki. Artur Doliński w swoich pierwszych notatkach odnotowywał święta kościelne, zmiany zachodzące na stanowiskach hierarchów kościoła katolickiego, pisał o pogrzebach biskupów i znajomych księży. Już jako dziesięciolatek doskonale orientował się w życiu wspólnoty duchowej i wszelkie związane z nią uroczystości traktował z uwagą i szacunkiem. W jego zapiskach nie zabrakło własnych refleksji odnoszących się do kwestii duchowych. W chwilach trudniejszych niejednokrotnie gdzieś na marginesach zamieszczał zapisy ilustrujące jego głęboką wiarę – w 1849 roku zanotował: *Pocieszam się tą myślą: bez woli Boga włos nam z głowy nie spadnie*⁶. Bardzo ważnym wydarzeniem w jego życiu było przyjęcie sakramentu bierzmowania w 1843 roku z rąk biskupa Jana Cywińskiego⁷. Starsze dzieci pomagały matce w gospodarstwie, młodsze zawsze znajdowały wiele czułości i pod jej nadzorem oddawały się zabawom. Nawet na wypadki, które mogłyby zakończyć się tragicznie matka reagowała z dystansem (syn Antoni nieumyślnie podczas obiadu trafił w okolice jej oka strzałą z napiętego łuku)⁸. Prawdopodobnie to ona zajęła się wychowaniem podopiecznych w duchu patriotycznym. Stanisław Doliński pracował w cywilnej rosyjskiej administracji i nie mógł się narażać na żadne podejrzenia. Jak dowiadujemy się ze wspomnień Antoniego Łazarowicza – Tekla Dolińska namawiała syna, by został świadkiem egzekucji Szymona Konarskiego, prosząc go o przyniesienie do domu fragmentu stroju, w którym został rozstrzelany, jako patriotycznej relikwii.

Dzieciństwo Artura Dolińskiego pomimo trudnej sytuacji Polaków zamieszkujących gubernie północno-zachodnie Rosji było wypełnione zabawą. Szczególnych wrażeń dostarczał okres letni spędzany w Pryciunach, kąpiele i połowy w pobliskiej rzece, sianokosy, przyjęcia, tańce, wycieczki konne. Artur Doliński już od najmłodszych lat odznaczał się dużym

⁶ LVIA, f. 1136, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Do pamiętników*, k. 139.

⁷ IBIDEM, K. 144.

⁸ A. Łazarowicz, *Biografia Najdroższej Mamy Dobrodziejki*, [w:] A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014, s. 149.

pragmatyzmem. W Pryciunach podczas wakacji założył swój własny interes – sprzedawał na funty chleb, który kazał sobie wypieć podczas żniw⁹. W zapiskach zachowały się informacje na temat jego niefrasobliwych żartów, które musiały spędzać sen z powiek państwu Dolińskiemu. Do „figli młodości” Artur zaliczał między innymi swój przejazd po ulicach Wilna na wieprzu, przywiązanie śpiącej siostry Natalii do łóżka, czy przybicie na drzwiach szkolnych rysunku egzekucji popa Zakrzewskiego, znienawidzonego przez dzieci z powodu stosowania kar cielesnych. Z pewnością tego rodzaju wypadki kończyły się ostrymi reprimendami rodziców – na ten temat nie znajdujemy już wiadomości.

O wykształceniu i kierunku kariery dzieci decydował ojciec. Dzieci urzędnicze najczęściej były kształcone bardzo starannie – zarówno chłopcy jak i dziewczęta. Oczywiście wiele zależało od kondycji finansowej rodziny. Starano się dostrzegać we wczesnym dzieciństwie talenty, by w przyszłości dobierać właściwych nauczycieli i ukierunkowywać dziecko do ewentualnej kariery. Wielu urzędniczych synów szło w ślady swoich ojców, zajmując kolejne stanowiska w administracji cywilnej państwa zaborczego. Ojcowie, którzy pracowali w „biurowym świecie” posiadali już odpowiednie koneksje i znajomości, by wspomóc młodzieńców w karierze, doradzać w wyborze stanowiska, w staraniach o awanse, w sięganiu po nagrody czy odznaczenia, a także, by udzielać im protekcji. Istniało duże prawdopodobieństwo, że synowie urzędników również życie zawodowe wiąźali ze służbą cywilną. Wykształcenie było tym uposażeniem w rodzinach inteligenckich, jaki stanowił majątek dla ziemian – było utożsamiane z zabezpieczeniem młodego człowieka na przyszłość. Znając języki, będąc biegłym w grze na instrumencie, dysponując dyplomem ukończenia szkoły średniej lub studiów młody człowiek miał większą szansę na znalezienia zatrudnienia. Stanisław Doliński również w zdobytej wiedzy i umiejętnościach widział podstawę zabezpieczenia swojego potomstwa. Brał przy tym pod uwagę możliwości i zdolności swoich dzieci, licząc się także z uwarunkowaniami natury materialnej. Spośród wychowywanych przez Stanisława Dolińskiego dzieci – jego dwóch pasierbów i syn – znaleźli zatrudnienie w służbie cywilnej jako urzędnicy.

Karolina Dolińska – pierworodna córka Stanisława i Tekli urodzona 5 listopada 1827 roku odebrała gruntowne wykształcenie. Pięcioletnią edukację rozpoczęła w pensjonacie pani Karoliny de Cerenville w Wilnie¹⁰. W nauce wykazywała się celującymi wynikami, rokrocznie odbierając

⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Do pamiętników [O moim handlowem przedsiębiorstwie]*, k. 200.

¹⁰ Pensja znajdowała się na ul. Daukszta w domu Hensztejna; zob.: Biblioteka Narodowa, rksp. IV 10633, M. Brensztejn, *Władze zwierzchnie wschodnich prowincji Rzeczypospolitej*, k. 183.

nagrody przeznaczone dla najlepszych wychowanek¹¹. Przyswoiła biegle trzy języki obce – francuski, niemiecki i rosyjski, a także miała umiejętności plastyczne. Największe zdolności wykazywała w sferze muzyki. Grą na fortepianie i śpiewem górowała nad rówieśniczkami. Dlatego też ojciec nie szczędził środków, by ów talent w niej rozwijać. Finansował kosztowne lekcje u najsłynniejszego wówczas w Wilnie metra – Ignacego Lewkowicza¹². Opłacał jej lekcje śpiewu u pani Gowarczewskiej – nauczycielka rozpyływała się w pochwałach nad jej głosem i szybkimi postępami. Nastoletnia Karolina była dumą rodziców i rodzeństwa – dawała koncerty na rzecz Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, występowała również u generał-gubernatora Fiodora Mirkowicza¹³. Wiosną 1852 roku siedemnastoletnia Karolina zachorowała na odrę. Wcześniej chorobę przechodził Artur. Nic nie zapowiadało powikłań – okazało się jednak, że w następstwie odry doszło do ciężkiego zapalenia płuc. Pomimo najlepszej pomocy medycznej, jaką wewzwała rodzina, Karolina Dolińska zmarła 26 kwietnia 1852 roku. Żal i rozpacz rodzeństwa i rodziców oddają pozostawione przez Artura notatki przybliżające okoliczności jej śmierci¹⁴.

Po śmierci siostry w Arturze pokładano nadzieję na realizację zdolności, które posiadał. Rodzice nie szczędzili środków na jego kształcenie. Artur pobierał naukę w I Gimnazjum Wileńskim w latach 1841–1849 (klasa wstępna i 7 klas gimnazjum). Obowiązkowym językiem edukacji był wówczas rosyjski, którym w domu nie posługiwano się, ale jego znajomość otwierała drzwi do służby kancelaryjnej. W szkole nie radził sobie aż tak dobrze jak jego siostra w pensjonacie. Sam o sobie napisał: *Miałem do nauki zdolność, ale niewiele ochoty, bo źle wykładano*¹⁵. Byli jednak nauczyciele, o których wyrażał się w superlatywach. Należał do nich nauczyciel historii powszechnej w wileńskim gimnazjum – Jan Fok, przedwcześnie zmarły w wieku 43 lat, któremu Doliński poświęcił kilka stron pamiętnika. Obok umiejętności pedagogicznej i pasji, którą zarażał uczniów, gimnazjalista wychwalał też *śłodycz jego charakteru i delikatność, z jaką obchodził się z wychowankami*¹⁶. Do nielubianych nauczycieli należał Aleksander Muchinow,

¹¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Do pamiętników* [Krótki rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej], k. 44.

¹² Ibidem, k. 45.

¹³ Ibidem, k. 45–46.

¹⁴ Ibidem, k. 47–57.

¹⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Do pamiętników*, k. 133.

¹⁶ Artur Doliński nie był odosobniony w osądach pedagogicznych Foka. Po jego śmierci uczniowie gimnazjalni chcieli złożyć się na nagrobek. Rodzina zmarłego nie zgodziła się na dofinansowanie i własnym sumptem wystawiła pomnik; zob.: LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Do pamiętników*, k. 144–149. Jan Fok (1806–1849) Radca Kolegialny, Kawaler Orderu św. Ann trzeciej klasy został pochowany na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie. Na

wykładowca historii literatury rosyjskiej, który nie zalecał uczniom żadnych lektur, a wyłącznie notatki z lekcji, które dawał¹⁷. W gimnazjum Artur zawiązał wiele przyjaźni, które przetrwały długie lata.

Każdego roku trzeba było składać egzaminy, żeby otrzymać promocję do następnej klasy. Egzaminy odbywały się w czerwcu, a po sześciotygodniowych wakacjach ogłaszano wyniki promowanych. Liczebność klas była duża – od 40 do 70 uczniów¹⁸. Przedmiotami obowiązkowymi, kończącymi się egzaminem były: literatura rosyjska, religia, fizyka z matematyką, geografia, literatura łacińska, historia powszechna, prawodawstwo, oraz język niemiecki i francuski. Szkołę ukończył w maju 1849 roku i otrzymał świadectwo dojrzałości. Najlepsze wyniki na egzaminach końcowych otrzymał z historii powszechnej, geografii i religii; dobre oceny otrzymał z poezji i literatury rosyjskiej, literatury łacińskiej, fizyki, matematyki, prawodawstwa, języka niemieckiego i francuskiego¹⁹. Dodatkowo pobierał prywatne lekcje języka francuskiego, języka włoskiego (który bardzo mu się w karierze przydał) i gry na fortepianie. Prywatne lekcje języka francuskiego udzielał Arturowi Franciszek Donsfan²⁰. Stanisław Doliński kładł szczególny nacisk na języki obce, namawiał do konwersacji i oglądania francuskich sztuk teatralnych, a w celu dodatkowych ćwiczeń wybierał francuski do korespondencji z synem²¹. Nauczyciel francuskiego sprawdzał jego listy pisane do ojca. Od najmłodszych lat Artur wykazywał zdolności muzyczne, podobnie jak jego siostra Karolina wyróżniał się szczególnym talentem w śpiewie, co nie pozostało bez znaczenia w rozwoju dalszych pasji. Jako urzędnik Departamentu Górniczego zapisał się do Konserwatorium Petersburskiego (założonego w 1862 roku), gdzie kształcił swój głos pod okiem najlepszych śpiewaków opery włoskiej; był również członkiem Towarzystwa Muzycznego w Petersburgu²².

Młodzieńcze lata Artura Dolińskiego były również czasem spotkań towarzyskich i zabawy. W notatkach odnajdujemy informacje na temat uczestnictwa w balach karnawałowych. W lutym 1849 roku Doliński, już jako młodzieniec uczestniczył w balu kostiumowym, w którym wzięło udział około 400 osób. Jego uwagę przykuły ciekawe przebrania – na przykład za rycerza

zachowanym nagrobku znajduje się napis: „Miły Bogu i ludziom, którego pamiętka w błogosławieństwie”.

¹⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Do pamiętników*, k. 345.

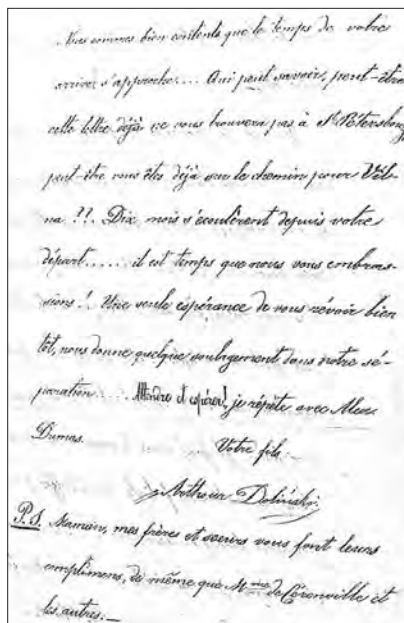
¹⁸ Ibidem, k. 344.

¹⁹ Ibidem, k. 140–141.

²⁰ Ibidem, k. 143.

²¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *Listy Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego z lat 1843–1849*, k. 1–17.

²² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *Listy Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego z 1863 roku*, k. 534–558.



Ryc. 2. Fragment listu Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego w języku francuskim

zakonu krzyżackiego²³. Zdecydowanie bardziej preferował jednak spotkania w rodzinnym gronie. Zwłaszcza, gdy do Pryciun w okresie świątecznym lub urlopowym przybywała cała rodzina. Okres spędzania czasu z rodziną jest najslabiej udokumentowany – nie mamy tu korespondencji, Artur pozostawił niewiele notatek. W jednej z wileńskich bibliotek znajduje się rękopis skreślony ręką Artura Dolińskiego zatytułowany *Piosnki różne. Ze zbioru Najdroższego Papy Dobrodzieja*. Jest to poszyt zawierający blisko 80 utworów, które z pewnością były wykonywane podczas rodzinnych zjazdów. Ten zbiór oddaje atmosferę domu rodzinnego Artura Dolińskiego, w którym nie brakowało śmiechu i żartów. Utwory (bez zapisu nutowego) w większej części mają charakter lekkich, humorystycznych przyspiewek:

Każdą kobietkę ładną
Z cieniem porównać można,
Ubiega się być zaradną
Ród gniewa się – jest zdrożna
Różne ci stroi fochy,
Rzuca się, wrzeszczy, łaje,
Lecz zboczysz od niej trochę,

²³ Ibidem, k. 149.

A wnet się grzeczną staje.
Gdy chcesz z nią żyć swobodnie,
Nie nadskakuj jej wiele,
Bo cię ozdobi modnie,
W bujne rogi daniela
Ja też ani się gonię,
Bo mi pewnie uciecze,
Ani też od niej stronię,
Bo się za mną powlecze²⁴.

Co sobie życzę

Mały folwarczek niedłużony nikomu,
Mały stoliczek, mały komin w domu,
Mały a żywy chłopiec do posługi,
Mały koniczek jeden i drugi,
Mały przyjaciół poczet, a życzliwy,
To bym miał, byłbym pewno szczęśliwy²⁵.

Kantata przyjaciół nad kuflem wina

Pijmy bracia, niechaj trunek skrapia wyschlą gardziel naszą,
Smutki, troski i frasunek ustąpią przed pełną flaszą.
Pijmy bracia, pijmy zatem bawmy się z hożą dziewczyną,
I głośmy przed całym światem, że nic nad miłość i wino.
Wino w nas wzmacnia siły, wino w nas umarza troski,
Co by jej miłości znaczyły, gdyby nie ten napój boski.
Przypomnijmy dawne czasy, kiedy rycerze do chwały,
Nie wprzód biegli w zapasy, aż im wina zaszumiały.
Mało dbamy o tę chwałę, co po śmierci mamy słynąć,
Lepiej pić kochać z dziewczyną aniżeli marnie zginąć.
I wy wodze i wy króle, których wnętrze trawi pycha,
Nie dalbym za waszą dolę dobrego wina kielicha²⁶.

W zbiorze znajdujemy również pieśni myśliwskie, romanse, arie z polskich oper, np. aria z opery Ludwika Adama Dmuszewskiego *Wezbranie Wisły*, aria z opery Karola Józefa Lipińskiego *Kłótnia o zakład*, aria z opery (sielanki) Józefa Elsnera *Echo w lesie*. Obok przyśpiewek i pieśni polskich dom rodzinny Artura Dolińskiego rozbrzmiewał również utworami w języku francuskim (śpiewano głównie romanse). Przy niektórych pieśniach zaznaczone są partie żeńskie

²⁴ Lietuvos Mokslių Akademijos Vrublevskių Biblioteka, [dalej: LMAVB], f. 151–1058, A. Doliński, *Piosnki różne*, k. 2.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem, k. 4.

i męskie²⁷. Wiadomo, że Stanisław Doliński był muzycznie utalentowany, grał na fortepianie, chętnie śpiewał. Także przyrodnie rodzeństwo Artura – Łazarowicze w dziedzinie muzyki wykazywali się talentem²⁸. „Muzykalne wieczory” były jedną z najpopularniejszych form spędzania wolnego czasu wykształconych grup społecznych. Artur Doliński już jako dorosły mężczyzna chętnie organizował spotkania, w których sam popisywał się swoim tenorem (w Petersburgu i w Wilnie). Zachowany zbiór jest świadectwem beztroskiej atmosfery domu dzieciństwa i młodości Artura Dolińskiego.

Wzorem do naśladowania był dla Artura Dolińskiego jego ojciec Stanisław. W listach od matki czytamy, że namawiała go, by szedł jego śladem²⁹. Bardzo mocne przekonanie na temat konieczności sprostania roli jedyne-go dziecka Stanisława nie pozostało bez wpływu na dalszą jego karierę – niekoniecznie zgodną z własnymi przekonaniem. Posłuszeństwo wobec decyzji ojca uwidaczniało się właściwie do śmierci Stanisława Dolińskiego w 1873 roku. Po ukończeniu gimnazjum Artur zamierzał podjąć studia literaturoznawcze w Rosji. Do realizacji jego planów nie doszło – ojciec zdecydował o podjęciu przez syna pracy w kancelarii gubernatora w Nowogrodzie, co było pierwszym krokiem w jego karierze urzędniczej.

Artur Doliński jako ojciec również dbał o dobre wychowanie i solidne wykształcenie swoich córek: Ludwiki (1871–1922) i Genowefy (1874–1904). Dziewczynki urodziły się w Petersburgu ze związku Artura Dolińskiego z Kleopatą Brittik, gdy Artur był pracownikiem kancelaryjnym w Departamencie Górniczym Ministerstwa Skarbu Państwa. Zajęcia zawodowe ojca powodowały, że większość czasu dziewczynki spędzały pod okiem matki i piastunki – Zuzanny Pawłowiczówny, zatrudnionej przez Dolińskich do pomocy w 1872 roku³⁰. W 1879 roku Zuzanna Pawłowiczówna została zwolniona, co dzieci bardzo przeżyły, a na jej miejsce zatrudniono panią Malwinę Pietkiewicz. W sprawie odpowiedniej piastunki dla swoich pociech państwo Dolińscy zasięgałi porady Emilii Wróblewskiej z Beniowskich – żony Eustachego Wróblewskiego matki Tadeusza. Obydwie opiekunki Ludwiki i Genowefy były Polkami, co było wyrazem dbałości o zachowanie ojczystej mowy, który w domu obowiązywał.

W dzieciństwie obie córki uczestniczyły w spotkaniach towarzyskich, razem z rodzicami wyjeżdżały na wakacje – najczęściej na daczę w okolicy

²⁷ Ibidem, k. 1–27.

²⁸ Wyjątek stanowił Antoni Łazarowicz, który pomimo jak wspominał Artur: *Muzykę bardzo lubi, długo pracował nad fortepianem, brał lekcje, ale nie mógł dobrze grać dla braku dobrego słuchu*. Zob.: LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Do pamiętników [Antoni Łazarowicz]*, k. 37–38.

²⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Dolińskiej do Artura Dolińskiego* [bark daty dziennej, 1845 rok], k. 5–6.

³⁰ A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 37.

Peterhofu. W czasie pobytów na daczach brały udział w wycieczkach do pałacu w Peterhofie, który razem z rodzicami zwiedzały, oglądały atrakcje związane z przyjazdami do pałacu koronowanych głów europejskich, oraz w wycieczkach parostatkami po Newie³¹. Czynnie uczestniczyły w obchodach urodzin swojego ojca – 31 lipca. W 1879 roku, gdy Artur Doliński kończył 45 lat dziewczynki przygotowały na jego cześć wiersze i powinszowania, dające wyraz wielkiego przywiązania do ojca³². Ojciec w czasie urlopu zabierał je na wycieczki po Petersburgu, byli bywalcami petersburskiego ogrodu zoologicznego, Ermitażu, ogrodu botanicznego³³.

W 1877 roku Arturowi Dolińskiemu udało się przyjechać na wakacje na Litwę. Dzieci poznały członków rodziny mieszkających w Wilnie, większość lata spędziły w Pryciunach. Dla Dolińskiego była to podróż sentymentalna. Chciał on dzieciom pokazać świat, w którym spędzał dzieciństwo, świat, który właściwie nie uległ wielkim zmianom. Organizował wycieczki do wszystkich wsi i zaścianków w okolicach Pryciun. Pobyt na wsi był przepełniony zabawami z jego młodości – wyprawami nad rzekę Papunze na połowy raków, nocnymi wycieczkami koczami z pochodniami, zabawami dożynkowymi, iluminacjami, tańcami. W lipcu w Pryciunach Dolińscy zorganizowali bal dla dzieci – wszystkich zamieszkujących okolicę. Wzięło w niej udział pięćdziesięcioro dzieci w wieku od 3 do 12 lat. W pamiętnikach wspominał:

Ludwisia i Gefcia były jakby gospodynie, przyjmowały gości i tańczyły z włościami chłopcami, z liczby których byli niektórzy bardzo zręczni tancerze. Piłem zdrowie dzieci i miałem do nich krótką przemowę treści moralnej³⁴.

Dziewczynki poznały również inne ziemiańskie dwory – kilka dni spędziły w gościnie w Antonoszu u państwa Edwarda i Zofii Romerów³⁵. Ukazanie ziemi, z której wywodzili się przodkowie było formą edukacji. Dziewczynki od urodzenia mieszkające w stolicy Rosji po raz pierwszy zetknęły się z ziemią ojczystą, z tradycjami ziemiańskimi swoich przodków, z wsią. Być może już wówczas Dolińscy planowali im przyszłość związaną z Litwą. Petersburg był dla Artura Dolińskiego miejscem pracy – pragnął powrócić w rodzinne strony po uzyskaniu emerytury. Z pewnością chciał zaszczerpić miłość do tej ziemi również u swoich dzieci.

Naukę pod okiem wynajętych nauczycieli głównie ze środowiska polonii petersburskiej Ludwika rozpoczęła w połowie 1878 roku (w wieku 7 lat), Genowefa w październiku 1879 roku (w wieku 5 lat). Edukacja starszej córki

³¹ Ibidem, s. 41–43.

³² Ibidem, s. 43.

³³ Ibidem, s. 45 i 74.

³⁴ Ibidem, k. 52.

³⁵ Ibidem, k. 55–58.

trwała lat 15, młodszej zaś 14. Program nauczania został ustalony przez Artura Dolińskiego (po konsultacji z żoną). Należy pamiętać, że jeżeli chodzi o możliwość nauki w języku polskim, polskiej historii, czy religii katolickiej w warunkach postyczniowych to takiej możliwości nie było ani w Wilnie ani tym bardziej w Petersburgu. Rodzice, którym zależało na wykształceniu w „duchu narodowym” i kontroli treści nauczania musieli zdecydować się na samodzielne tworzenie programu oraz dobór nauczycieli. Obok lekcji, które sami im udzielali, nauczycielami dziewczynek byli: ksiądz Franciszek Dobrowolski, Donat Brittik (brat Kleopatry Brittik), Alfons Szlew, Tekla Symonowiczówna³⁶, Julia Kamińska, Felicja Przybylska, Jadwiga Bilińska, Matylda Modro, Paulina Strafiel, Maria Wachtsmith, Józefina Fechnerówna, Helena Makarowa³⁷. Kurs nauk obejmował następujące przedmioty: katechizm zwyczajny, katechizm dogmatyczny, historię świętą, obrzędy kościelne, historię kościoła, naukę o rzeczach, arytmetykę, geometrię, geografę, astronomię popularną, historię ojczystą, historię powszechną, zoologię, botanikę, fizykę, meteorologię, fizjologię, chemię popularną, mineralogię, geologię, język rosyjski, język francuski, język niemiecki, historię literatury ojczystej, historię literatury powszechnej, teorię poezji, kaligrafię, rysunek, malarstwo, muzykę, śpiew, tańce, szycie i roboty ręczne, krój sukien, kapelusznictwo³⁸. Jak widać z powyższego zestawienia szczególną uwagę przywiązywano do religii i języków obcych, których naukę dziewczynki kontynuowały jeszcze kilka lat po zakończeniu „kursu”. O tym jakie znaczenie miało dla Dolińskiego gruntowne wykształcenie córek możemy dowiedzieć się z jego pamiętnika, w którym w 1893 roku zanotował:

O wychowanie moich córek jestem teraz spokojny. Od dawna wytknięty cel z Bożą pomocą został osiągnięty. Przy pomocy również niezapomnianej, najdroższej żony mojej, która jednomyślnie działała ze mną w kwestii wychowania córek naszych. Ciężki a nader odpowiedzialny trud nasz i duże materialne nakłady nie poszły na marne. Cóрки nasze otrzymały gruntowne wykształcenie. Nie będą to salonowe lalki, ale pożyteczne społeczeństwu dobre chrześcijanki, rozumiejące życie i potrzeby czasu, umiejące czuć i właściwie zużytkować nabytą wiedzę. To dostateczna dla mnie nagroda [...]³⁹.

Należy wspomnieć, że matka Ludwiki i Genowefy – Kleopatra Brittik zmarła nagle w 1891 roku w wieku 41 lat, a ciężar wychowawczy spadł na Artura Dolińskiego.

³⁶ Córką przyrodniej siostry Artura Eufemii Symonowicz z domu Łazarowicz i Henryka Symonowicza.

³⁷ A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 79.

³⁸ Ibidem, s. 79–80.

³⁹ Ibidem, k. 81.

Po śmierci żony zamieszkał wraz z córkami w Wilnie. Dzięki spadkowi po swojej teściowej w 1893 roku nabył zniszczoną kamienicę w bardzo dobrej lokalizacji – przy prospekcie Świętojerskim. Po generalnym remoncie urządził w niej mieszkanie dla siebie i córek. Był to czas, kiedy młode damy należało wprowadzać do życia towarzyskiego – Ludwika skończyła 22 lata, Genowefa 19. Córki Dolińskiego uczestniczyły w większości spotkań organizowanych przez ojca, były również uczestniczkami rautów, balów, wieczorów muzycznych, na których bywały ówczesne elity intelektualne Wilna. Doliński nie szczędził środków materialnych na toalety swoich córek, co odnotowywał w pamiętnikach. Genowefa, która odziedziczyła talent po ojcu do śpiewu często śpiewała z nim w duecie⁴⁰.

W tym okresie też wiele z córkami podróżował. Kierunek podróży wyznaczała przyjaźń, którą zawiązał z ziemianinem Janem Wierzbowskim, właścicielem Feliksowa⁴¹ (majątku w pobliżu Nowogródka). Wierzbowski, podobnie jak Doliński wychowywał samotnie dwie córki (dziewczęta były w podobnym wieku), a ta znajomość wyraźnie działała na Dolińskiego terapeutycznie. Podczas pierwszej wizyty w Feliksowie pamiętnikarz przyznawał, że atmosfera tam panująca spowodowała odzyskanie dawnej radości. Klimat Feliksowa, zabawy, które tam organizowano, sposób życia – wszystko to przywoływało wspomnienia z dzieciństwa i stało się stałym sposobem na odreagowanie życia w mieście. Wizyty u Wierzbowskich wypełnione były przyjęciami⁴², koncertami, wspólnym śpiewem, przejażdżkami konnymi, zabawami na świeżym powietrzu. Córki Dolińskiego i Wierzbowskiego (Ida i Maria) zaprzyjaźniły się i bardzo lubiły spędzać w Feliksowie okres wakacji i karnawału. Czas wizytowy u Wierzbowskich urozmaicały liczne odwiedziny w pobliskich dworach, nabożeństwa w Nowogródku, a także zwiedzanie okolic Nowogródka, między innymi wyprawy nad jezioro Święte⁴³. Doliński wspominał często imprezy urodzinowe swoje i dzieci, którym gospodarz Feliksowa nadawał wyjątkową oprawę – żywe obrazy i iluminację alei lipowej. Rewizyty Wierzbowskich w Wilnie również wносиły do domu Dolińskich wiele radości. 13 kwietnia 1898 roku Doliński zanotował:

W dzień imienin Ideczki był u nas bal kostiumowy, na który przybyło przeszło 50 osób. Przy dobrej orkiestrze bal rozpoczął się polonezem i trwał do godziny 7 rano. Ochocho tańczono w 18 par, czasem 20 par. Kostiumowanych było 12 pań

⁴⁰ Ibidem, s. 96.

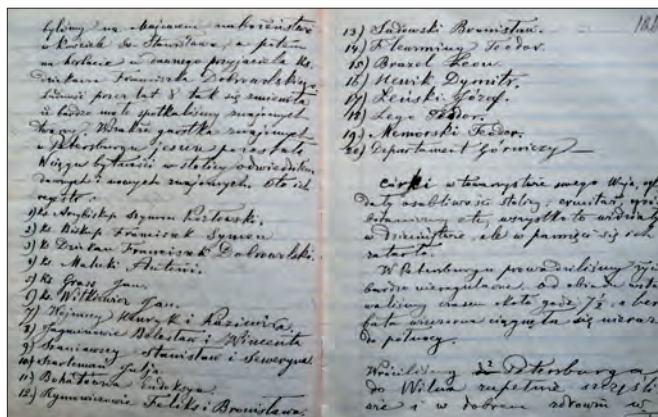
⁴¹ To folwark szlachecki w powiecie nowogródzkim, stanowił własność dziedziczną Magnuszewskich, a Wierzbowski znalazł się w ich posiadaniu po poślubieniu Marii Magnuszewskiej, która wniosła Feliksowo w posagu. Po jej śmierci folwark pozostał w rękach Wierzbowskiego.

⁴² A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 99–101.

⁴³ Ibidem, s. 106–107.

i 2 mężczyzn. Wyróżniały się: grecki kostium Lusi, polski Genowefki, Goplany Ideczki, motyla Marysieńki oraz cyganki (panna Czechowicz), pазia (pan Podernia) i inne. Nie licząc kostiumów córek sam bal kosztował około 135 rubli⁴⁴.

Często również zostawiał swoje córki w Feliksowie, gdy interesy wzywały go na jakiś czas do Petersburga lub innych miast gubernialnych. Czasem wakacje dziewczęta spędzały razem w Pryciunach. Wszystkie spotkania znamionowała duża zażyłość i obopólna radość.



Ryc. 3. Fragment pamiętnika Artura Dolińskiego opisujący podróż z córkami do Petersburga

W okresie wchodzenia w dorosłość córki ojciec zintensyfikował wyjazdy do Warszawy. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych podróże z córkami do Warszawy odbywał 2–3 razy do roku (wyjazdy dwutygodniowe lub miesięczne). Miało to zapewne na celu wprowadzenie córek do środowiska inteligencji, zapoznanie ich z najnowszymi trendami w sztuce malarskiej i teatralnej, zapewnienie koniecznej ogłady towarzyskiej. Być może wyjazdy były sposobem poszukiwania odpowiednich mariaży matrymonialnych – na ten temat niestety Doliński pisze niewiele. Warszawa, podobnie jak Petersburg miała być miejscem kontaktu z kulturą; ta pierwsza jednak przede wszystkim z kulturą narodową. W czasie dwutygodniowego pobytu potrafił być z dziewczętami dziewięć razy w teatrze. Bardzo często odwiedzali też wystawy Towarzystwa Zachęty, zwiedzali kościoły. Córka Genowefa, która odziedziczyła po ojcu talent muzyczny, przez pół roku pobierała w Warszawie lekcje śpiewu u śpiewaczki operowej Józefy Szlezysgirówny. Dzięki tym podróżom Doliński odnowił stosunki rodzinne, był zapraszany z córkami

⁴⁴ Ibidem, s. 119.

na święta, śluby swoich bratanków itd. Dodatkowo poznawał polskie elity intelektualne i nawiązywał ciekawe znajomości⁴⁵. (odwiedzał m.in. profesora Józefa Bielińskiego). Młodsza córka – Genowefa, która ze względu na naukę śpiewu zostawała w Warszawie na dłuższy czas, postanowiła wyjść za mąż za swojego stryjecznego brata – Włodzimierza. Temat ten pamiętnikarz również traktuje lakonicznie, aczkolwiek przyszłego zięcia ocenia pozytywnie: *Włodek jest tak przez nas wszystkich ukochany i ma tyle zalet – prawy, obowiązkowy, pracowity, honorowy, cnotliwy, bez nałogów, że niemogłbym wymarzyć lepszego syna*⁴⁶. Rozstanie z córką, która po ślubie (9 lipca 1901 roku kościele św. Jerzego w Wilnie) zamieszkała w Warszawie było bolesne. Moment odjazdu uwiecznił we wspomnieniach:

Wieczorem, przed odjazdem państwa młodych odmówiliśmy wspólną modlitwę i nastąpiło pożegnanie, nie wytrzymaliśmy i wybuchliśmy płaczem ja, Lusja i Gewciula, która rzuciła mi się do nóg. Nic dziwnego, po raz ostatni żegnałem tę, dla której do tej pory byłem najbliższą istotą, od tej chwili mąż staje na pierwszym stanowisku [...]. W pierwszym tygodniu po rozstaniu niewypowiedziana tęsknota mnie dręczyła. Potem powoli zacząłem dochodzić do równowagi⁴⁷.

W lutym 1904 roku w wieku 30 lat Genowefa zmarła (prawdopodobnie z powodu powikłań po przejściu błonicy). Rok później odszedł jego brat Antoni, po którym w spadku otrzymał Pryciuny⁴⁸. Doliński zmarł 16 listopada 1909 roku w wieku 78 lat w Wilnie. Osierocona Ludwika – starsza córka – wstąpiła do bezhabitowego zakonu Sióstr od Aniołów. Cała rodzina Dolińskich została pochowana w Wilnie na Rossie w rodzinnym grobie.

Artur Doliński, który w Petersburgu piastował wysokie stanowisko i jego pensja pozwalała mu na wynajem prywatnych piastunek i nauczycieli dla swoich córek, nie borykał się z problemami natury finansowej, które niejednokrotnie były udziałem rodzin urzędniczych, zamierzając wyedukować potomstwo. W zachowanej korespondencji widzimy liczne przykłady rodzin, dla których koszty wykształcenia przerastały możliwości domowego budżetu. Romuald Łazarowicz – pracownik kancelarii wileńskiego gubernatora wojennego, który zarabiał nieco ponad 500 rubli rocznie i miał na utrzymaniu żonę, owdowiałą siostrę Eufemię Symonowicz z domu Łazarowicz i troje jej dzieci, borykał się z ogromnymi trudnościami ze sfinansowaniem nauki swoim siostrzenicom. Trzynastoletnią Teklę chciał ulokować

⁴⁵ Ibidem, k. 114–116; 124–126.

⁴⁶ Ibidem, k. 128.

⁴⁷ Ibidem, s. 131.

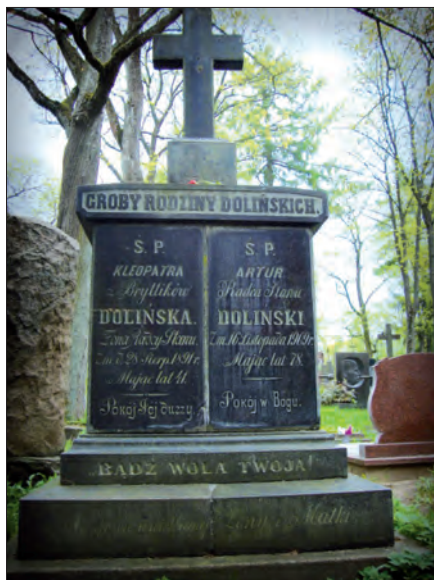
⁴⁸ LMAVB, f. 318–27848, A. Łazarowicz, *Do moich spadkobierców*, k. 1–2.



Ryc. 4. Tablica nagrobna Genowefy Dolińskiej z rodzinnego grobowca znajdującego się na cmentarzu Rossa w Wilnie



Ryc. 5. Tablica nagrobna Ludwiki Dolińskiej z rodzinnego grobowca znajdującego się na cmentarzu Rossa w Wilnie



Ryc. 6. Rodzinny grobowiec Dolińskich na cmentarzu Rossa w Wilnie

w Pensjonacie Pani Głowackiej na „kontyngent skarbowy”⁴⁹. Utrzymanie roczne pensjonariuszki kosztowało 150 rubli, co stanowiło zbyt duży wydatek. Pomimo szukania protekcji i obietnicy pomocy ówczesnego generał-gubernator, nie udało się skorzystać z „kontyngentu” i dalsza rodzina dofinansowywała naukę zdolnej dziewczyny. Z pomocą krewnych Tekli udało się ukończyć pensję i zostać guwernantką⁵⁰. Podobne problemy wystąpiły z finansowaniem nauki kolejnej córki Eufemii Symonowicz – Marii. Matka zwracała się z prośbą do Artura Dolińskiego, mieszkającego w Petersburgu, by pomógł umieścić dziewczynkę w Instytucie Petersburskim lub

⁴⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Dolińskiej do Artura Dolińskiego*, 10 lipca 1851, t. I, k. 175; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 16 sierpnia 1851, t. I, k. 187.

⁵⁰ Tekla Symonowiczówna (1838–1900), córka Eufemii i Henryka Symonowicza. Po ukończeniu pensji w 1855 roku została nauczycielką przyrody. Współpracowała z lwowskim czasopismem botanicznym „Flora Polonica Exiccata”. Korespondowała z botanikami z Krakowa, Pragi, Tyrolu. Zebrała wiele rzadkich roślin z terenów Wileńszczyzny, które ofiarowała Muzeum Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie oraz Czeskiemu Muzeum Narodowemu w Pradze. Jedną z odkrytych i opisanych przez nią roślin botanik łotewski nazwał „Pulastilla Teklae”. Została pochowana na Rossie; zob.: M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa*, Olsztyn 1993, s. 133; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej, Wileński Słownik Biograficzny*, red. H. Dubownik, J. Malinowski, wyd. 2, Bydgoszcz 2008, s. 36.

Białostockim⁵¹. Należy pamiętać, że pięciuset rublowa pensja była pensją wysoką (Romuald miał rangę Radcy Tytularnego i piastował stanowisko sekretarza kancelarii generał-gubernatora). Niżsi urzędnicy zarabiali średnio około 200–300 rubli rocznie. Przy licznej rodzinie zarobki te wystarczały na skromną egzystencję samego urzędnika. Stąd też wielu z nich opóźniało decyzję o założeniu rodziny. Przykładem może być Antoni Łazarowicz, który przez 25 lat pracował w Izbie Dóbr Państwa jako kancelista (zarobki jego plasowały się w przedziale 200–300 rubli). On nie zdecydował się małżeństwo. Przeszkodą w założeniu rodziny przez pracowników urzędowych była również specyfika zawodu. Urzędnicy najczęściej nie mieli unormowanego czasu pracy. Wielokrotnie pracowali w kancelariach do późnych godzin nocnych, a także zabierali ze sobą dokumenty do domu, nawet choroba nie zwalniała ich z wypełniania naglących dokumentów⁵². Kolejnym utrudnieniem była kwestia „komenderówek”. Urzędników wyższej i niższej rangi oddelegowywano do różnych zadań – tych pierwszych do miast powiatowych, wyższych do miast gubernialnych. Translokacje były niespodziewane, często nie brano pod uwagę sytuacji rodzinnej urzędnika. Wyjazdy służbowe mogły trwać kilka miesięcy, czasem trwały latami, jak w przypadku Stanisława Dolińskiego – ojca Artura Dolińskiego. O wyjeździe ojca do Nowogrodu w 1849 roku Artur zawarł następującą notatkę:

Teraz odkryłem przyczynę smutku, który na twarzy Papy przez kilka dni się malował. Po obiedzie, w rodzinnym siedząc gronie w nieobecności Papy odkryłem tę wiadomość. Mama płakać zaczęła i u wszystkich zasępiły się twarze. Następnie Papo objaśnił, że otrzymawszy wiadomość o swej translokacji tak się zmartwił, że nie czuł w sobie dosyć sił do zakomunikowania tej nowiny sobie i nam. Jedyna nadzieja wszystkich nas uspokajała, że za lat kilka, gdy ja uniwersytet skończę, wrócimy wszyscy do Wilna, gdzie może Papie stosowną posadę uda się wyjednać⁵³.

Stanisławowi nie udało się powrócić do Wilna – pracował w guberni orłowskiej, w Nowogrodzie, w Czernichowie, w Połtawie do uzyskania emerytury. Z rodziną spotykał się podczas rzadkich urlopów. Ciągła nieobecność ojców zrzucała na matki główny ciężar wychowawczy. Nawet urzędnicy obsadzający kancelarie w Wilnie często na całe miesiące wysyłani byli do miast gubernialnych i powiatowych, co oddalało ich od rodzin. Wspominany już Romuald Łazarowicz od końca 1853 do 1855 roku był oddelegowywany

⁵¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 12 stycznia 1852, t. I, k. 285–286.

⁵² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 16 listopada 1851, t. I, k. 209–211.

⁵³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Do pamiętników*, k. 13.

przez generał-gubernatora w różne miejsca „Kraju Zachodniego” – pisał listy z Mińska, Kowna, Stołpc. Ani narodziny dzieci, ani choroba małżonki nie zwalniały go z obowiązku służbowego. W jednym z listów do brata zawarł skargę:

Już prawie drugi rok upływa jak ciągle jestem w podróży i w separacji z moją ukochaną Anetką, która mocno na tem cierpi i choruje z tęsknoty. Podobny Turczynowi wojażującemu przejeżdżam miasta, wioski i żydowskie miasteczka, o których nie można nic ciekawego napisać⁵⁴.

Przeglądając formularze osobowe (tzw. formularnye spiski) urzędników kancelarii generał-gubernatora wileńskiego z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX stulecia widzimy, że około 70 procent urzędników to starzy kawalerowie. Prawdopodobnie to osoby, które zrezygnowały z założenia rodziny z powodu trybu pracy w służbie cywilnej. Część urzędników decydowała się na małżeństwa. Ci z kolei najczęściej trud wychowawczy cedowali na żonę, rodziców, najbliższą rodzinę, sami usiłując wywiązywać się jak najlepiej ze swoich służbowych obowiązków, by zapewnić rodzinie stabilność finansową i nie stracić posady. Dzieciom w rodzinach urzędniczych starano się zapewnić jak najlepsze wykształcenie – znajomość języków obcych, gry na instrumentach, lekcje śpiewu. Zachowywano zasady wychowawcze obowiązujące w rodzinach ziemiańskich, z której to warstwy grupa urzędników się wywodziła. Dorastającym dziewczętom szukano odpowiednich mariaży, natomiast chłopców najczęściej przygotowywano do służby cywilnej, której podjęcie ułatwiały koneksje ojca – urzędnika. Jak ukazują materiały osobiste Artura Dolińskiego – obca służba nie oznaczała zerwania z tradycją, z wychowaniem w duchu religii rzymskokatolickiej, z odseparowaniem od polskiej kultury. Dzieciom starano się ukazać dualizm „świata”, w którym przyszło im żyć – nauczyć lojalności wobec przełożonych przy jednoczesnym zachowaniu niezależności sumienia.

⁵⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 lipca 1855, t. II, k. 141.